

## Pokazy lotnicze Air Show Radom \* 27.08.2011 \* wycieczka PTTK Konin

O 4<sup>15</sup> w sobotę 27 sierpnia 2011 r. 25 turystów opuściło Konin na pokładzie statku transportu drogowego, popularnego autosana, wyruszając sprzed siedziby jednostki macierzystej turystów czyli PTTK w Koninie przy ul. Kolejowej. Droga na wschód, oddając salut na zachód, udali się do Radomia, pokonując w tempie 60 km/h trasę ok. 300 km. Radom przywitał ich słońcem i trzydziestostopniowym upałem, co przy bezchmurnym niebie gwarantowało moc niezapomnianych wrażeń z podniebnych pokazów.

Na lotnisko wojskowe Radom - Sadków, turyści wkroczyli krokiem marszowym, mijając barierki kontrolne. Krótka chwila wśród drzew a następnie ich oczom ukazała się rozległa przestrzeń zapełniona maszynami powietrznymi, uziemionymi w celu lepszego zaprezentowania się przed zgromadzoną publicznością. W powietrzu trwały akrobacje wykonywane przez, kolejno, małe samoloty typu cessna i helikoptery. Dla cywili i wojskowych wszystko czego dusza zapagnie, w zasięgu ręki i wzroku.

Na wystawie statycznej, prezentowały się jednostki bojowe (Su, Mi, Gripen, F-16), transportowe (CASA, An-26) oraz szybowce i motolotnie. Maszyny przybyły głównie z krajów europejskich, chociaż nie zabrakło też przedstawiciela dalekiego USA amerykańskiego Gripena. Największe zainteresowanie wśród uziemionych samolotów wzbudzał „Wiedeńczyk” (lub „Antek Wiedeńczyk”) - polski AN-2 o numerze 7447, który w roku 1982 umożliwił ucieczkę do „wolnego świata”. Samolot wystartował z Krakowa, a wylądował w Wiedniu. Stąd nazwa jednostki.

Wśród ustawionych na płycie lotniska helikopterów najokazalej prezentował się polski Black Hawk „Sikorsky”, a nieco komicznie słowacki Mi -17 zwany popularnie „hipciem”. Oprócz jednostek latających, oryginałów w skali 1:1, można było obejrzeć wystawę modeli samolotów w miniaturze. Dla zainteresowanych żołnierzka istniała możliwość przymierzenia stroju komandosa i odegrania roli szturmowca. Dla pacyfistów fotografia z pilotem i jego maszyną. Każdy mógł zasiąść za sterami najpiękniejszych maszyn i wyobrazić sobie podniebny lot. Marzenie każdego dużego i małego chłopca, które tutaj podczas pokazów się spełniło.

Na 12<sup>00</sup> przewidziano oficjalne rozpoczęcie Air Show. Wszystko odbyło się zgodnie z planem i rozkładem jazdy. Po uroczystym otwarciu pokazów zaczął się majestatyczny przelot wielkich transportowców i dynamiczny pokaz maszyn bojowych. Walka pozorowana F-16 z MIGami. Błysnęło, huknęło, smugi spalin pokryły niebo i było po wszystkim. Atak na cele naziemne wykonany przez dwa polskie Su. Subtelnie i precyzyjnie. Pokazy pojedynczych maszyn w powietrzu: przewroty, opadanie, becзки, korkociągi w wykonaniu najszybszych myśliwców, na najniższym pułapie, zapierały dech w piersiach, nie tylko paniom.

Ryk startujących jednostek, rozgrzane do czerwoności silniki i kolorowe smugi spalin wypuszczane podczas lotów, tworzyły na niebie tęczę barw i wrażeń, których nie sposób opisać. To trzeba było zobaczyć! Zadarte głowy, otwarte usta i migawki aparatów poruszające się z zawrotną prędkością w rękach setek zgromadzonych osób, mówiły same za siebie.

Każdy chciał mieć pamiątkę z pokazu. I to jaką! Fotografia naszych „Jastrzębi” (F-16), czeskiego Gripena z niesamowicie realistycznym wizerunkiem białego tygrysa na kadłubie czy uchwycenie w majestatycznym przelocie natowskiego, AVACSa, z charakterystycznym talerzem „na grzbiecie”, to nie lada gratka dla zwykłego cywila.

Akrobatyczne wyczyny polskich „Biało-Czerwonych Iskier” i „Orlików”, których piloci wywodzą się z dęblińskiej Szkoły Orłąt, fantastycznie barwne podniebne „tańce” w wykonaniu zespołów z Francji, Chorwacji czy Szwajcarii, na wiele lat pozostawią niezapomniane wrażenia i odbitkę fotograficzną spełnionych ludzkich marzeń o lataniu. O bujaniu w obłokach? Nie. O szybowaniu jak ptaki, na błękitnym niebie, aż do gwiazd, parafrazując słowa piosenki. O Lataniu z prędkością dźwięku. Dzień powoli się kończył. W promieniach popołudniowego słońca, maszyny wykonywały ostatnie sobotnie loty, a przed wejściem na lotnisko, historyczne, uziemione na zawsze, polskie: Iskra, MIG i Su żegnały zwiedzających dumnie rozkładając stalowe skrzydła, jakby chciały pomachać na pożegnanie.

O 18<sup>00</sup> turyści z Konina powrócili do swojego statku transportu lądowego i wyruszyli na zachód, w drodze powrotnej odwiedzając, już po zmroku, opactwo cysterskie w Sulejowie. Z małymi przygodami na pokładzie, w godzinach okołopółnocnych, pilot Marek Chlebicki, zameldował grupę podróżników w jednostce macierzystej PTTK Konin. Dziękując za wspólnie spędzony upalny dzień życzył każdemu wysokich, codziennych lotów i zaprosił na kolejną wyprawę, w nieznane.

Tekst: Joanna Chranowska Fotografie: Marek Chlebicki, Zbyszek Szczykowski



1981 - 2011